

**PO STRAJKU**

Co dzisiaj, kiedy opadły emocje, można pisać o strajku, który miał miejsce w przedsiębiorstwie 5 i 6 października. Dla mnie obserwującej wydarzenie, jest to sprawa szczególnie trudna. Trudna, bo uczestnicząc w strajku obserwowałam nastroje, atmosferę nad którą nie zawsze można panować, prace komitetu strajkowego, który z napływających postulatów tworzył pośpiesznie wspólny program. Rozumiem odpowiedzialność tych wszystkich, którzy przejęli ster nad wydarzeniami, nadając mu taki właśnie a nie inny charakter i przebieg.

Trudna, bo widziałam drugą stronę konfliktu. Zaskoczona biegiem wypadków, zadając sobie pytanie, czy rzeczywiste sprawy zgłoszonych w postulatach nie można było rozwiązać w inny sposób. Zaskoczona również i tym, że w tym konflikcie nie wyrażono chęci kontaktu z tymi pod których adresem kierowane były zarzuty.

Na pewno, nie było czasu by zastanawiać się nad zasadnością czy słusznością wszystkich żądań, koniecznością było przejęcie panowania nad tym co się tak szybko zdarzyło. Nie sposób nie zauważyć, że nie wszyscy strajk popierali. Wiele osób odczuło się nie uczestnicząc w nim, wiele poparło mimo pewnego dystansu do sprawy, ale też wielu pracowników opowiedziało się za strajkiem. W efekcie, przy sprzecznych opiniach, różnych postawach i to bez względu na przynależność — doszło jednak do przerwania pracy.

Nie sposób mówić o strajku w oderwaniu od decyzji Rady Pracowniczej o przystąpieniu WSK do spółki SIPMA. Ta uchwała dała hasło do protestu, który błyskawicznie przekształcił się w strajk okupacyjny.

Członkowie Rady, podczas posiedzenia 12 października, przed przyjęciem stanowiska wobec strajku, starali się w trwającej ponad trzy godziny dyskusji, odpowiedzieć na wiele pytań. Dyskutowano nad spontanicznością strajku, nastrojami wśród załogi, które doprowadziły do jego problematyzacji. Jeden z dyskutantów stwierdził, że nie bez wpływu na atmosferę w zakładzie były plotki i półprawdy.

Pytał skąd wzięła się kłamiwa informacja, krążąca wśród załogi o tym, że dyrekcja chciała wprowadzić część zakładowego mienia do Spółki i przejąć to później na własność. Wymieniano nawet kilka nazwisk, bułwersujących załogę, między innymi część obecnej dyrekcji, byłego dyrektora WSK, naczelnika miasta i innych, którzy mieli w przyszłości stać się współwłaścicielami Spółki. Pytano, kto rozsiewa tego typu informacje i gdzie byli członkowie Rady, w tym przecież członkowie związków, a szczególnie „Solidarności”, których obowiązkiem było dementowanie takich plotek, tym bardziej, że mając pełną informację nie tylko o Spółce ale o wszystkich innych przedsięwzięciach i pracach prowadzonych przez dyrekcję, mogli przeciwstawić się kłamstwu, a w rezultacie zahamować niezadowolone. O przystąpieniu do Spółki — stwierdzono — można dyskutować, ale trzeba przy tym wysuwać prawdziwe argumenty. Spółka to „kotlet schabowy” z 1980 roku — powiedział jeden z członków Ra-

dy — przyczyny są głębsze. To prawda, że tego wybuchu niezadowolona nie można traktować tylko i wyłącznie przez pryzmat Spółki, tak samo zresztą jak i tamtych wydarzeń tylko przez pryzmat „schabowego”. Podobnie jak wtedy, i tym razem uwarunkowania i przyczyny są dużo bardziej skomplikowane. Ten wybuch protestu, to rezultat zaniedbań odkładających się w przedsiębiorstwie przez lata. W efekcie zabrakło cierpliwości i w tym momencie przestało być ważne, że obecna dyrekcja przejęła cały bagaż po innej ekipie, i że w ciągu 6 miesięcy, bo tyle miesięcy pracy ma za sobą, nie sposób uporać się szybko z pozostałymi w spadku problemami.

Niełatwo też o wspólne zrozumienie gdy jeden z podnoszonych zarzutów, dotyczy zaprzestania produkcji motocykla. Motocykla, który ostatecznie wyprodukowany został z WSK w 1984 roku, a pierwsze decyzje o zaprzestaniu jego produkcji podjął w 1978 roku dyrektor cieszący się wśród załogi dużą popularnością i zaufaniem.

Votum nieufności otrzymało nie tylko kierownictwo przedsiębiorstwa, ale również Rada Pracownicza na parę tygodni przed

(Dokończenie na str. 4)

**Stanowisko Rady Pracowniczej w sprawie strajku w zakładzie**

Rada Pracownicza jako ustawowy przedstawiciel całej Załogi, odpowiedzialny przede wszystkim za całokształt działalności gospodarczej Przedsiębiorstwa, czuje się w obowiązku zajęć stanowisko w sprawie strajku okupacyjnego jaki został wywołany 5 października w naszym Zakładzie. Uważamy, że:

- Trudna sytuacja gospodarcza Kraju i naszego Zakładu powinna skłaniać do rezygnacji z protestów polegających na przerywaniu pracy.
- Wywołanie strajku okupacyjnego z godziny na godzinę, w formie nie tylko łamiącej obowiązujące prawo, ale klócej się ze zdrowym rozsądkiem nie powinno mieć miejsca. Pozostawiamy ocenie załóg wydziałów tzw. spontaniczność wybuchu strajku.
- Pozostawiamy uczestnikom wieców chłodną ocenę sposobów powstawiania postulatów, ich zasadność, celowość. Wierzymy, że każdy kto w jakikolwiek sposób — przypadkowy lub zamierzony — przyczynił się do wybuchu strajku, przemyslił swoje postępowanie, wyciągnie wnioski na jakie go stać.
- Nie zamierzamy ani schlebiać niestrójącym, ani potępiać strajkujących. Apelujemy tylko by przy następnej trudnej sytuacji — a życie ich nam nie oszczędza — hamować zbyt popędliwych.

Rada Pracownicza jest świadoma bardzo dalekiej od ideału, swojej polityki informacyjnej. Nasze drukowane i kolportowane uchwały, suche komunikaty w radiowęzle nie są na miarę potrzeb, są na miarę możliwości.

Rada Pracownicza została wybrana i funkcjonuje zgodnie z obowiązującym prawem. Zgodnie z obowiązującym prawem może też być odwołana.

Mając na uwadze dobro przedsiębiorstwa podejmujemy dzisiaj uchwałę o rozpoczęciu kampanii wyborczej do Samorządu Załogi, jest to o 10 dni wcześniej niż w poprzedniej kadencji.

Wyniki głosowania: za — 27, przeciw — 2, wstrzymało się — 5. inż. Zygfryd Juszczynski

**ZEBRANIE CZŁONKÓW SD WSK PZL-ŚWIDNIK**

**Wynik referendum nie przesądził o zmianie nazwy**

11 października, w Gabinetce Metodycznym odbyło się zebranie członków Stronnictwa Demokratycznego WSK-PZL Świdnik. Obradę przewodniczył ROMAN LIS.

Na wstępie — obecny na sali obrad przewodniczący MK SD w Świdniku — Zygmunt Kozak wręczył legitymacje członkowskie. Otrzymał je: Mirosława Be-

**XXX LAT ZESPOŁU SZKÓŁ TECHNICZNYCH**  
**W obliczu nowych wyzwań**

Leży przede mną egzemplarz „Głosu Świdnika” z 25 października 1984 roku, a w nim okolicznościowy „wstępniak” upamiętniający 25 rocznicę powstania Zespołu Szkół Technicznych. Artykuł nosi tytuł „Sukces”.

Od dnia wydania 721 numeru „Głosu Świdnika” minęło 5 lat. Wiele ówczesnych dokonań utraciło z perspektywy czasu miano sukcesu. Trudno jednak odmówić tego miana działalności szkoły, która od września 1959 roku na trwałe weszła w krajobraz miasta. Nie chodzi tylko o imponującą liczbę 8473 absolwentów, którzy opuścili dotychczas jej mury, lecz o jakość wykonanej pracy. Jej efektem są wysokie lokaty zajmowane przez projekty uczniów ZST zgłaszane do Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Co ważniejsze, są to rozwiązania techniczne mające duże szanse na praktyczne zastosowanie w rozlicznych dziedzinach gospodarki. Przykładem takiego rozwiązania jest laureat i miejsce w ogólnopolskim TMMT, projekt światłowodowego oświetlacz medycznego.

Niezwykła, jak na szkołę o profilu technicznym jest humanistyczna aktywność jej uczniów. Uczestniczą szkolne nie mogą się dziś obyć bez ciesząc się dużą popularnością poezji śpiewanej. Jej wykonawcy prezentują poziom zapewniający awans do centralnych eliminacji konkursów poetyckich.

Warto też wspomnieć o osiągnięciach sportowych szkoły, za które otrzymała ona w 1984 roku Medal za Zasługi w Rozwoju Kultury Fizycznej i Rekreacji.

Wszystkich tych sukcesów nauczyciele i uczniowie ZST dopięli mimo wielu trudności trapiących szkołę, przede wszystkim znacznego przepełnienia jej budynków. Dużą ulgę przyniesie z pewnością sfinalizowanie budowy nowego internatu zaprojektowanego na 300 miejsc i wyposażonego, między innymi, we własną halę gimnastyczną oraz stołówkę.

Z pewnością perspektywy szkoły w dalszym ciągu związane będą z perspektywami jej sponsora — Wytwórnicy Sprzętu Komunikacyjnego, podobnie, jak związane ściśle są ich historie. Zarówno zakład, jak i szkołę czekają poważne zmiany, przede wszystkim konieczność szybkiego reagowania na zmieniające się gospodarcze koniunktury. Z tego punktu widzenia minione 30 lat można by nazwać okresem względnego spokoju. Czas, w którym żyjemy nie nastraja do kreślenia optymistycznych, dalekosiężnych planów. Wierzymy, że kadra pedagogiczna Zespołu Szkół Technicznych wraz z 1500 jego uczniami, w kolejnych latach działalności szkoły podolają również i temu zadaniu.

(jmr)

**Rozmowa z dyrektorem ZST mgr Andrzejem Krygierem**

Red: — Zespół Szkół Technicznych jest placówką, której zadania są określone przez obecną duży zakład pracy, i cność którego przygotowuje młodą kadry. Z drugiej jednak strony — jest to placówka, gdzie realizowany jest proces wychowawczy. Cele działalności szkoły z pewnością więc napotyka na szereg problemów, które mniej lub bardziej skutecznie rozwiązuje. Chciałbym więc, aby p. Krygier powiedział o kierowanej przez pa-

na szkole. Zaczynamy może od ogólnego usytuowania placówki w środowisku świdnickim.

A.K. — Jest to szkoła przyzakładowa a więc — jak pan zauważył — przygotowuje kadry, głównie na potrzeby WSK, co nie oznacza, że nie kształci specjalistów dla całego regionu, jak i kraju. Tak duży zakład, jak WSK, może finansować nasze utrzymanie. Jedynie pensje nauczycieli pokrywane są przez kwatermistrzów.

W szkole funkcjonują trzy różne warianty nauczania: Zasadnicza Szkoła Zawodowa — 3-letnia, po której następuje 3-letnie Technikum Mechaniczne młodzieżowe lub dla pracujących, Technikum Mechaniczne 5-letnie i 2-letnie Policealne Studium Zawodowe dla absolwentów liceów ogólnokształcących. Obecnie w szkole naukę pobiera około 1500 uczniów, co nie jest liczbą małą. Założeniem jest przygotowanie (Dokończenie na str. 2)

- POKAZ MUSZTRY PARADNEJ
- WYSTĘP ORKIESTRY WŁOŚCIAŃSKIEJ IM. KAROLA NAMYSŁOWSKIEGO

**W 35 lecie Świdnika**

Okazale wypadły tegoroczne Dni Świdnika. Zorganizowane z dużym rozmachem w 35 lecie nadania Świdnikowi praw miejskich, przyciągnęły na Plac XXV lecia PRL setki widzów. Było by ich z pewnością jeszcze więcej gdyby nie kapryśna aura. W ciągu trzech dni było bardzo wietrznie, okresami siąpił „kapuśniczek”, doskwierało zimno... W pierwszym dniu jubileuszowej „trydniówki” mieszkańcom miasta zaprezentowali się goście z

Oldenburga — orkiestra dęta z Rastade.

Dwudziestomutowy pokaz musztry paradejnej w wykonaniu tej barwnej grupy wywoływał co chwila rzęsiste oklaski publiczności. Saksońska kapela oczarowała dorosłych, młodych i dzieci. Wspólny koncert orkiestr z Rastade i Świdnika (w pierwszy i drugi dzień obchodów jubileuszowych miasta) miał rzese

(Dokończenie na str. 5)



Kierowcom jadącym „na pamięć” przypominać o zmianie zasad ruchu na skrzyżowaniu ulic Świerczewskiego i Kosynierów.  
fot. T. Woiski



(Dokończenie ze str. 1)  
 młodzieży do pracy w takich zawodach, które potrzebne są w naszym zakładzie, choć profil kształcenia jest na tyle szeroki, że nali absolwenci nie muszą „niezmiennie” trzymać się wybranych przez siebie specjalności. Młodzieńcy uczniowie to najczęściej pracownicy zakładu. Chcą do tej szkoły chodzić, nawet jeśli mają wątpliwości, czy dokonali właściwego wyboru. Nie można zapominać, że szkoła jest miejscem, gdzie kształcą się także dzieci pracowników zakładu. Gdy nauczanie prowadzone jest na wysokim poziomie, to korzyści płyną dla całego środowiska — zakładu i miasta. Ważne więc jest, aby proces dydaktyczny przebiegał bez zakłóceń.

Red.: — Pomówmy więc o różnych aspektach pracy szkoły. Wiadomo, że aby zadania dydaktyczne — wychowawcze były właściwie realizowane potrzebna jest doświadczona kadra nauczycielska, których młodzież zaakceptuje i właściwie ułożony program nauczania.

A.K.: — Grono pedagogiczne ZST liczy stu etatowych i kontraktowych nauczycieli. W większości są to ludzie, którzy mają odpowiednie wykształcenie i przygotowanie pedagogiczne, które zdobyli w toku studiów lub u nas — dotyczy to przede wszystkim inżynierów uczących przedmiotów zawodowych. Etatowi pracownicy uczący przedmiotów ogólnych są — moim zdaniem — bardzo dobrimi fachowcami. Przedmiotów specjalistycznych

re zakład współfinansuje, a nad którymi szkoła roztacza opiekę wychowawczą. Uczniowie technikum są w bardziej skomplikowanej sytuacji. Rekrutację prowadzą więc wśród uczniów szkół podstawowych, którzy mieszkają w pobliżu lub w samym Świdniku, albo takich, których stać będzie na wynajęcie stacji. Sytuacja ulegnie poprawie dopiero wtedy, gdy zakończona będzie budowa nowych budynków. Wtedy dopiero uczniowie będą mogli liczyć na miejsce w internacie. Natomiast — jak na razie — żadnemu uczniowi nie odmówiliśmy obiadu w stołówce szkolnej, chociaż miejsce jest zdecydowanie za małe, aby stołować większość grupy. Na szczęście WSK dofinansowuje dożywianie.

Red.: — Wiadomo nie od dziś, że opieka medyczna w szkole nie jest najlepsza.

A.K.: — Mogłbym powiedzieć, że zależy to właściwie od dobrej organizacji i chęci ZOZ-u. To prawda, że na tak dużą ilość młodzieży, jeden lekarz, higienistka i stomatolog to za mało. Lekarz przyjmuje przede wszystkim uczniów młodocianych — z ZSZ, ponieważ jest to lekarz w przychodni zakładowej i obejmuje leczeniem pracowników w tym młodzież ZSZ. Opiekę lekarską młodzieży szkół średnich powinno zapewnić przychodnia miejska.

Red.: — Podkreślał już pan związek szkoły z zakładem. Jak z punktu widzenia szkoły WSK zaangażowana jest w przysposobienie młodych kadr?

technika w ogóle. Mogę tylko powiedzieć, że technicy mogą kontynuować naukę w szkołach wyższych, co zakład zresztą popiera, fundując stypendia i lecąc na absolwentów politechnik i ich powroty do Świdnika. Poza tym zatrudnianie specjalistów w pewnych dziedzinach ma ścisły związek z perspektywami rozwojowymi zakładu — czy wchodzi do produkcji nowe wyroby, czy rozwijane są biura konstrukcyjne. U nas stosunki były zawsze takie, że większość absolwentów stanowili przyszli robotnicy, bo tak jest na świecie. W przemyśle, lotnictwie wielu robotników powinno mieć średnie wykształcenie. Tymczasem technicy (nasi absolwenci) nie zawsze chcą pracować w bezpośredniej produkcji.

Red.: — Ponieważ jest pan na co dzień z młodzieżą, zapewne wie pan, czego młodzież się spodziewa i czego oczekuje?

A.K.: — Zachęcam ich do samorządności i samodzielności. Pedagodzy mają jednak skłonność do prowadzenia za rękę. Młodzież chce i potrafi rozwiązywać swoje problemy. O proszę — dziś obrałowa komisja stypendialna z udziałem przedstawicieli z samorządów. Duże możliwości ma samorząd szkolny. Bardzo cenię sobie i — mam nadzieję, że młodzież także — tak zwane „godziny prawdy”, kiedy mówi się o trudnych sprawach. Ostatnio mówiliśmy o tym, aby utworzyć palarnię. Niestety, jestem wrogiem nikotynizmu i będę go zwalczać.

## Rozmowa z dyrektorem ZST mgr Andrzejem Krygierem

uczniacy pracownicy Wytwórni, którzy łączą wiedzę z dużym doświadczeniem zawodowym — często przygotowują sobie przyszłych współpracowników.

Program nauczania jest programem państwowym, ogólnopolskim. Jesteśmy na etapie opracowywania nowej dokumentacji programowej dla niektórych specjalności. Dopuszczane będą 30 procentowe modyfikacje ze względu na potrzeby lokalne. Nauczyciele będą mieli więcej swobody w ustalaniu konkretnych treści nauczania.

Poza tym sam uczeń ma wpływ na treści, których chce się uczyć — nie jest tak zupełnie pozbawiony wyboru. Może się uczyć tych elementów, które wykraczają poza ramy programowe, na przykład programowania komputerów.

Red.: — Aby proces dydaktyczny przebiegał prawidłowo należy zapewnić młodzieży pewne niezbędne minimum opieki. Mam tu na myśli pomoc socjalną, która w obecnie trudnych czasach liczy się jak ngdy.

A.K.: — Pomoc ta różnie wygląda w zależności od wariantu, jaki wybrał uczeń. W ZSZ kształcą się młodzieńcy pracownicy, którzy pracują i otrzymują za to wynagrodzenie w zakładzie. Dla biedniejszych uczniów przewidziane są zapomogi.

Uczniowie technikum mogą liczyć na dwie formy pomocy finansowej — stypendia, które jednak otrzymują tylko uczniowie najlepsi (jest to rodzaj premii za postępy w nauce) i zapomogi jednorazowe lub wielokrotne. Stypendia są przydzielane w miarę posiadanych środków. Nowy regulamin nie wymaga przeróżnych zaświadczeń. Podstawą jest wywiad środowiskowy przeprowadzony z rodzicami a także — co ważne — opinia kolegów. Oni sami wiedzą, komu najbardziej stypendium lub zapomoga się należy.

Red.: — Przyjeżdżnych nie brakuje. Czy mają gdzie mieszkać?

A.K.: — Wszyscy wiemy, jakie są trudności. Internat, przeznaczony jest głównie dla młodego robotnika, czyli ucznia ZSZ. Miejsce brakuje i dlatego grupa około 40 osób mieszka na tak zwanych płatnych stacjach, które

A.K.: — Są wydziały, z którymi pracuję się bardzo dobrze, i które od lat dostarczają nam wykładowców. Są też takie, z którymi współpracuje się trudniej. Z pewnością istnieje pewna rozbieżność pomiędzy działalnością produkcyjną, w którą zakład stara się wdrażać młodzież, a umiejętnościami, o które zabiegają nauczyciele. Nie we wszystkich wydziałach młodzież może uczyć się bezpośrednio na stanowiskach produkcyjnych, gdyż dezorganizuje to produkcję. Staramy się, aby przynajmniej w niektórych specjalnościach młodzież mogła wykonywać przydatne prace dyplomowe. W tym zakresie mamy się czym pochwalić: w naszych warsztatach powstał światłowodowy ośrodek rehabilitacji. Tak więc od 5 co najmniej lat kładziemy duży nacisk na użyteczność prac i przedmiotów — przyniesie to powinno przekonanie młodzieży o skuteczności ich działań i wymierne korzyści finansowe dla zakładu.

Red.: — A jednak młodzież nadal skarży się, że czasami na terenie zakładu nie bardzo ma co robić.

A.K.: — Specyfika naszego zakładu jest taka, że rzeczywiście istnieją bariery, których nie można przełamać. Dlatego zdecydowaliśmy, że warto by może organizować praktyki za granicą, w zakładach, w których proces technologiczny jest czysty dla młodzieży. Z punktu widzenia dydaktycznego jest to korzystne. Z finansowego — też. Podczas tych praktyk ujawniło się wielu uczniów o wybitnych uzdolnieniach technicznych.

Red.: — Zakład jednakowo wynagradza — w opinii uczniów — zarówno absolwentów szkoły zasadniczej, jak i absolwentów techników. Po co więc kształcić tak wielu techników?

A.K.: — To jest problem specyficznie polski. Właśnie się to deprecjacja zawodu inżyniera i

Red.: — W pokoju nauczycielskim też palą?

A.K.: — Nauczyciele przynajmniej starszą się przestrzegać zasady, żeby nie palić w obecności młodzieży.

Red.: — Szkoła uważana była kiedyś za centrum kultury. Organizowano zabawy, dyskoteki, spotkania.

A.K.: — Tak jest i ostatnio, ze względu na zbliżający się jubileusz, działania takie ulegają intensyfikacji. Wygraliśmy konkurs wśród szkół Lubelszczyzny, co przyniosło z niedowierzaniem — wygraliśmy sprzęt video. Powstały zespoły recytatorskie, poezji śpiewanej. Mocnym punktem jest kabaret szkolny. Odstępujemy od napuszonych akademii na rzecz spotkań i wieczornic.

Red.: — A jeśli młodzież przysłaży do pana z niekonwencjonalnymi pomysłami?

A.K.: — Oby nie w ostatniej chwili, gdy preliniarz na następną rok jest zamknięty a pieniądze rozdysponowane. Zapraszam wszystkich, którzy chcą coś robić i podzielić się tym z innymi.

Red.: — Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: T. WOLSKI

## UROCZYSTA AKADEMIA

z okazji

## 30-LECIA ZESPOŁU SZKÓŁ TECHNICZNYCH

20 października 1989 r.  
godzina 13.00

Sala widowiskowa  
Zakładowego Domu  
Kultury  
w Świdniku

Zapraszamy

## XXX lecie Zespołu Szkoła

Każdego roku w Zespole Szkół Technicznych istniejącym przy WSK Świdnik naukę pobiera ponad 1,5 tysiąca uczniów. Jak oceniają szkołę, jak się w niej czują? Oto wypowiedzi uczniów klasy Va Technikum Mechanicznego, o specjalności budowa płatowca i śmigłowca.

red. Wybrani zostaliście przez dyrekcję szkoły jako najlepsza, najzdolniejsza klasa.

— Dyrektor postąpił bardzo odważnie, decydując się na nas. Nie oznacza to oczywiście, że robimy zamieszanie w szkole. Po prostu żadna klasa nie jest tak dobra by ją wyróżnić. No, może mamy trochę lepsze stopnie i frekwencje.

red. To znaczy uczycie się dobrze i nie chodzicie na wagar.

— Uczymy się średnio i średnio wagarujemy, a wypadła to dość dobrze w stosunku do innych. Jesteśmy od nich lepsi w nauce i pracy społecznej.

red. Czyli akceptujecie to, co wam daje szkoła.

— Nie mamy innego wyjścia. red. Inni są w takiej samej sytuacji, a jednak wypadają gorzej. Jednak stwierdzenie — nie mamy wyjścia — oznacza, że czegoś wam brakuje w szkole.

— Angielskiego! To jest cały problem. Od pierwszych klas mieliśmy pięciu nauczycieli tego języka. Jednego roku nawet trzech. Każdy zaczynał książkę od początku, a w tej chwili wymaga się od nas wiadomości na poziomie piątej klasy. Niektórzy murej je mają, bo chodzili na kursy, reszta jest jeszcze w pierwszych klasach.

red. To takie najważniejsze? Do czego wam potrzebny język angielski?

— Telewizja satelitarna, komputery, wreszcie wyjazdy do pracy za granicą.

red. Wszyscy wybieracie się za granicę?

— Wszyscy, ale tylko na 2-3 miesiące, by zapewnić sobie jakieś podstawy życia.

red. Gdybyście mogli wprowadzić zmiany w szkole to czego by one dotyczyły?

— Ilość lekcji pozostałaby raczej ta sama. Nie mamy zbyt przeciążonego planu — trzy razy w tygodniu po sześć godzin, dwa razy po pięć, dochodzą jeszcze pracownice. Tu już mogłyby być zmiany, w samej formie zajęć. Do tej pory wyglądały one mniej więcej tak. Idziemy do zakładu, pan wyciąga coś tam z szafy, pokazuje i już mamy wszystko wiedzieć.

Wcześniej mieliśmy trzy lata zajęć praktycznych w warsztatach szkolnych. Non stop robiliśmy to samo — pilnik, seryna produkcja młotków i kluczy plastikich (rozstaw 34, 32). Perfekcję osiągnęliśmy na pewno, niestety tylko w tym asortymencie.

Park maszynowy w warsztatach ma nie wiadomo ile lat. Pamięta wojnę koreańską albo jeszcze wcześniejsze. W sumie na maszynach pracowaliśmy miesiąc w ciągu trzech lat. Mam na myśli w miarę nowoczesne, typu coś się kręci i nie trzeba tego robić ręką, albo jeśli już się kręci to nie wszystko, resztę nadrabiamy mięśniami. Chcieliśmy spróbować na takich gdzie wystarczy włożyć przycisk i samo jedzie. Warto także przemysleć problem praktyk zawodowych. Jedną mieliśmy w Czechosłowacji (III klasa). Atrakcja finansowa na pewno, a poza tym każdy był przywiązany do jednego stanowiska, wykonując produkcję zupełnie nie związaną z profilem naszej szkoły. Jaki to młody sens?

Druga praktyka odbywała się w zakładzie, w wydziale 560 i 590. Nie wiedzieliśmy do końca po co tu jesteśmy. Powiedziano tylko, że mamy chodzić i się przyglądać. Najlepiej nie dotykać, nie nie ruszać. Nikt specjalnie się nami nie przejmował.

Chociaż na remontach sami pracownicy wydziału starali się nas czegoś nauczyć. Na montażu produkcji w naszą naukę. Praktyki były po prostu nie przygotowane.

Kolejna proponowana zmiana dotyczyłaby stosunku WSK do Technikum. Z obywateli powinni przejść w życie zainteresowanie. Wejście do zakładu i obejrzenie czegośkolwiek wiąże się prawie z czarami. W trzeciej klasie nauczyciel warsztatów nie mógł patrzeć jak się nudzimy, więc pokazywał nam wydziały produkcyjne na własną rękę. Oczywiście było to nielegalne i w pewnym momencie musiało się skończyć.

red. Część pedagogów rekrutuje się z pracowników Wytwórni. Czy sprawdzają się w roli nauczycieli?

— Odnośmy wrażenie, że są nawet lepsi. Zupenie inaczej nas traktują. Nie z góry ale jak partnerów. Poza tym wiedzę teoretyczną na co dzień łączą z praktyką, więc przekazują nam rzeczy naprawdę przydatne w późniejszej pracy. Zawód nauczyciela jest rzeczywiście ciężki, szczególnie w męskiej szkole. Starsi pedagogowie jakoś sobie radzą, młodzi uciekają po 1-2 latach. Od podstawówki najczęściej przyzwyczajeni jesteśmy do ciągłych nakazów — dzieci teraz trzeba pisać, uczyć się, nie odzwalać się — i jeżeli wreszcie trafiła się ktoś traktujący nas trochę inaczej, wchodzimy mu na głowę.

red. Jeżeli już skończył lekcję, czym zajmujecie się po południu?

— Idziemy do domu. Wprawdzie na dole wisi hasło — zapraszamy do świetlicy — ale tylko kłóci. Jest kilka komputerów, chcieliśmy sprzęt wykorzystywać na lekcjach, usłyszeliśmy jednak, że za dużo kosztuje, by ktoś zgodził się na niego odpowiadać.

Kolejna sprawa to szkolny radiowóz. Moglibyśmy tą drogą przekazywać informacje, słuchać muzyki w czasie przerwy. Niestety mamy tylko stary, zdezaktualizowany sprzęt, który nie zawsze chce działać a i na takie próby patrzą niezbyt chętnie.

Jeszcze niedawno przeznaczono 3 mln zł na zakup sprzętu grającego. W tej chwili nie ma pieniędzy, sprzęt również. Można byłoby urządzić dyskoteki, które podreperowałyby fundusze szkolnego samorządu.

Zainteresowania mamy różne — poezja śpiewana, filmowanie, szachy, szybrowe a tak najczęściej po powrocie do domu czeka zbiór zadań z fizyki i zależności od natchnienia — płytka płaska równoległościenna lub przymat o współczynniku załamania 1,5... Potem lekcje, czasem książka, sładowo telewizja. W porównaniu z ogólniakiem mamy raj na ziemi. Nasi znajomi z LO nie mogą sobie pozwolić na 1/3 czasu wolnego jakim my dysponujemy.

Można gdzieś wyjść, ale Świdnik jest małym, nieciekawym miasteczkiem, gdzie nie się nie dzieje i wszyscy się znają.

Kilka miesięcy temu w „Iskrze” były popołudnia, kiedy można było przyjść, pogadać, przynieść swoje kasety. Grały miejscowe zespoły młodzieżowe. Szkoła, że zaniechano tego zwyczaju. A pożyty tym „Iskra” za mało reklamuje w mieście swoje imprezy. Dowiadujemy się po fakcie lub w ogóle nie mamy o nich pojęcia.

Red.: — Za parę miesięcy zdacie maturę. I co dalej?

— Czesz na pewno startując na studia i to niekoniecznie tech-



## Szkół Technicznych po pięciu latach

niczne, na przykład pedagogika kulturalno-oświatowa, szkoła filmowa, bo po pięciu latach nauki przychodzi pewność, że nie wszyscy techniki kochają. Chyba to wina szkoły podającej coś w rodzaju nie przyprowadzonej mamaligi, po której trudno nabrać smaku.

Parę osób wybiera się do pracy w WSK, choć na dobrą sprawę nie o niej nie wiemy, z wyjątkiem tych, którzy mają tam kolegów, rodzinę. Czujemy się trochę zawieszeni w próżni. Technikum istnieje sobie, zakład sobie. Do nas przychodzi dopiero przed końcem roku by obiecywać złote góry.

Kolejdy wybierają najchętniej kuznię lub laminatę, bo stamtąd nie idzie się do wojska. WSK, potrzebując raczej frezerów, ślusarzy niż techników budowy platformy. Zostają jeszcze firmy polonijne.

Tak właściwie dyplom będzie mi mieć, ale w gruncie rzeczy gdyby przyszło gdzieś pracować, to wstyd i hańba w ogóle się nie odczytać, żeby czymś się nie zblaznić.

Red.: — Czy wobec tego doradziłbyście tę szkołę młodszemu kolegom?

— Jeżeli ich naprawdę interesuje lotnictwo — owszem. W tej chwili w pierwszej klasie jest chłopak, który przyjechał uczyć się tu aż z Poznania. Zobaczył śmigłowce na Targach i tak go wzięło. Zresztą to jedyna zawodowa szkoła średnia dla chłopców w mieście. Lepsza niż ogólna.

Zdarza się jednak i tak, że samolot fascynuje tylko na początku, później przychodzi coś innego i człowiek zadaje sobie pytanie, czego właściwie się uczy. Ciągłe jakieś ścianienie nitów, ciągłe o pilnikach.

ZST narzuca także pewien styl bycia. Wchłania się go bezwiednie, dosłownie się do całoci. Szkoda, że w technikum mamy tylko jedną dziewczynę. Przemyślając tyle czasu w męskim towarzystwie, nie zawsze wiemy jak zachować się na widok dziewczyny. Każda spódnica w szkole — to sensacja!

Pomarudziłymi trochę, ponarzekałymi, ale miło będziemy wspominać naszą klasę, wspólne rajdy, na które zawsze chętnie jeździli z nami wychowawcy i biblioteka szkolna. Oazę spokoju, ciepła.

A. KONOPKA

### GDY JESZCZE NIE BYŁO ZST

## Kartka z historii

„Wielkie zasługi dla WSK ma uruchomiona 1 września 1959 roku Zasadnicza Szkoła Zawodowa dla Pracujących, która początkowo kształciła tokarzy, później również frezerów, szlifierzy, ślusarzy, blacharzy i lakierników i która dotychczas przeszkoliła 1248 fachowców. Doceniając rolę szkoły, WSK oddała do jej dyspozycji w 1970 roku piękny nowy obiekt, wzniesiony kosztem 9 mln. złotych.

Ambicje załogi WSK w zdobywaniu wiedzy ogólnej i zawodowej wspomagane gorąco przez dyrektora i organizację partyjną sprawiły, że w ciągu ostatnich 10

lat 783 pracowników uzyskało dyplom technika w Wieczorowym Technikum Mechanicznym, a 301 pracowników tytuły inżyniera i magistra ekonomii, w wyższych uczelniach Lublina, Warszawy, Krakowa, Poznania i innych ośrodkach akademickich kraju.

Jednocześnie 489 pracowników WSK otrzymało dyplomy mistrzowskie, 164 — czeładnicze, na różnego rodzaju kursach wewnątrz zakładowych przeszkolono 5441 osób, a na kursach poza zakładem 1308 pracowników.

(Z monografii 20 lecia WSK (1951-1971) wybrał: MK)

## Ciekawostki

W minionym 30 leciu na terenie szkoły działały następujące organizacje młodzieżowe:

Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, Związek Harcerstwa Polskiego, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Samorząd Szkolny, Liga Obrony Kraju, Polski Czerwony Krzyż, Ochotnicy Hulec Kraju, SIMP, Ognisko Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej i Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. W organizacjach tych zrzeszonych było w roku szkolnym 1986/87 1094 członków.

Zajęcia pozalekcyjne w ZST w roku szkolnym 1986/87 prowadziło 34 wychowawców i nauczycieli. Młodzież uczęszczała na zajęcia do KOŁA MUZYCZNEGO (nauka gry na akordeonie, perkusji, pianinie, organach, gitarze oraz zajęcia wokalo-muzyczne), KOŁA fotograficznego, koła radio-technicznego, żywego słowa, szachowego i filmowego, mikro-komputerowego, plastycznego i sportowego, matematycznego i języka rosyjskiego.

W szkole na zajęciach poza lekcyjnymi odbywały się repetytoria z fizyki i chemii, a także kursy samochodowo-motocyklowe. Przy szkole działa także radioweje.

Prace społeczne w roku szkolnym 1986/87 szacuje się na 3200 roboczogodzin. Na wycieczki i rajdy wyjechało 1174 uczestni-

ków (w tym również nauczyciele i wychowawcy).

Kadra dydaktyczno wychowawcza składała się w tym okresie ze 189 nauczycieli i instruktorów oraz 39 pracowników administracji i obsługi. Budynek ZST dysponuje 19 salami lekcyjnymi i salą gimnastyczną oraz 5 salami w budynku szkolnym WSK.

Szkola pracuje na trzy zmiany w ciągu 6 dni tygodnia. Praktyczna nauka zawodu odbywa się w dobrze wyposażonych warsztatach szkolnych. Znajdują się one na terenie WSK w dwóch halach i dysponują kilkudziesięcioma stanowiskami obróbki mechanicznej i 150 stanowiskami obróbki ręcznej.

W latach 1980-1982 wybudowano zespół garaży dla potrzeb Szkoły Ośrodka Kierowców.

W 1986 WSK rozpoczęła budowę nowego internatu zlokalizowanego przy szkole dla 300 uczniów, z salą gimnastyczną i stołówką. Wartość kosztorysuowa budowanego obiektu wynosiła około 500 mln. złotych.

Obecna sytuacja bazowa ZST zmusza dyrektora szkoły i zakładu do podjęcia starań o rozbudowę budynku szkolnego po zakończeniu budowy internatu. Dopiero po realizacji tych zadań inwestycyjnych szkoła spełniałaby warunki nowoczesnego, funkcjonalnego obiektu oświatowego.

(K)

## Warsztaty szkolne

Zespołu Szkół Technicznych, ukończył w br. 30 lat swego istnienia. Powstał 1 września 1959 r., a ich pierwszym kierownikiem został CZESŁAW WIELGOSZ. Wówczas — zajęcia odbywały się w pomieszczeniu akumulatorowni, dziś — w hali usytuowanej nieopodal starego biurowca WSK. O kierunkach szkolenia zawodowego w tej placówce mówi obecny jej kierownik — RYSZARD KURASZKO:

— Z warsztatami szkolnymi związany jestem od września 1982 r. Aktualnie, w ramach prowadzonych tutaj zajęć, szkoleniem objęta jest młodzież Zasadniczej Szkoły Zawodowej, pięcioletniego Technikum Mechanicznego i dwuletniego Pomaturalnego Studium Zawodowego.

Szkolenie uczniów ZSZ, w obecnym roku szkolnym 1989/90, obejmuje: siedem klas pierwszych, sześć — „drugich” i siedem — „trzecich”. Szkolimy w następujących zawodach: mechanik lotniczy, mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych (ślusarze remontowi), ślusarz narzędziowy, operator obróbki skrawkowej (tokarz-frezer), elektrotechnik. Szkolenie prowadzone jest w oparciu

o aktualne zapotrzebowanie WSK na te zawody. W latach ubiegłych szkoliliśmy w zawodach: operator urządzeń do obróbki plastycznej (dla potrzeb W-400) oraz — kowal (dla potrzeb W-300).

Szkoląc młodzież w zawodach: tokarz-frezer, ślusarz narzędziowy, możemy korzystać z odpowiednio przystosowanych do tych celów stanowisk szkoleniowych. Przyszli mechanicy lotniczy szkoleni są na wydziałach „lotniczych” WSK (W-340, W-320, W-560). Młodzież ostatnich klas ZSZ zdobywająca „ostrogę” mechanika urządzeń przemysłowych — odbywa praktykę w Dziale Głównego Mechanika (podobnie jak uczniowie II i III klasy ZSZ zdobywający zawód elektrotechnika).

Zajęcia, jakie odbywają się w warsztatach, koncentrują się na produkcji detali (głównie: podzespołów i części do śmigłowców), a wymagania stawiane uczniom są identyczne z tymi, jakie istnieją na wydziałach produkcyjnych.

Z pięcioletniego Technikum Mechanicznego, zajęcia na warsztatach szkolnych odbywa dziesięć klas (trzy — „pierwsze”, cztery „drugie” i trzy —

„trzedzie”), w następujących specjalnościach: budowa platform, osprzęt lotniczy, obróbka skrawaniem. Jedną z klas kształci się w specjalności: obróbka skrawaniem z rozszerzonym programem komputerowym. Zajęcia odbywają się głównie na warsztatach, z przejęciem na wydziały: Głównego Energetyka i Montaży.

Pomaturalne, dwuletnie Studium Zawodowe ma za zadanie przygotować do zawodu elektronika (remont i obsługa obrabiarek sterowanych numerycznie). Zajęcia odbywają się częściowo na terenie warsztatów, częściowo — na Wydziale Głównego Elektronika.

Nasi instruktorzy — kończy Ryszard Kuraszko — to kadra niezwykle różnicowana pod względem stażu pracy. W większości jednak są to wysocy klasyści fachowcy pracujący w bezpośredniej produkcji.

Gdyby jeszcze móc spełnić ciche marzenie kierownika warsztatów i unowocześnić nieco posiadany przez nie park maszynowy (frezarki, tokarki, szlifierki są dziś już dość wyeksploatowane) — łatwiej byłoby być może zdobywać fachową wiedzę.

(man)

## Instruktor z 30-letnim stażem

STANISŁAW MAZUREK z warsztatami szkolnymi obecnego Zespołu Szkół Technicznych związany jest od chwili ich powstania. — Pracę w warsztatach rozpoczął 1 września 1959 r.

— Tworząc warsztaty szkolne — wspomina łamię dni — zebrano całą młodzież pracującą wówczas w Wytwórni i utworzono dwie szkolne klasy. Zajęcia warsztatowe odbywały się w pomieszczeniu akumulatorowni. Dyrektorem Zasadniczej Szkoły Zawodowej dla Pracujących (tak nazywał się wówczas ZST) — był inż. WALDEMAR JUNG, kierownikiem warsztatów — CZESŁAW WIELGOSZ a ja wraz ze STANISŁAWEM KOŚNISKIM — instruktorami praktycznej nauki zawodu. Mimo, że po upływie roku zmienił się dyrektor szkoły (został nim inż. ADAM HADRAWA) — warsztaty ciągle się rozbudowywały (co roku przybywały dwie kolejne klasy). Rozbudowa pociągnęła

za sobą konieczność szukania nowych rozwiązań, które pomogłyby młodzieży w niezakłóconym sposobie zdobywania kwalifikacji zawodowej. Dlatego też część młodzieży odbywała zajęcia warsztatowe z instruktorem na wydziałach: 340, 540, 400, 020.

W miarę upływu czasu zmienił się kolejni dyrektorzy ZST (Adama Hadrawę zastąpił MARIAN REJMAK, po nim „palcę” przejmowali jeszcze: niezrówny dla KAZIMIERZ TOMASZKIEWICZ i obecny dyrektor ZST — ANDRZEJ KRZYGIER). Wraz z rozwojem ZST rozrastały się także warsztaty szkolne (obróbka ręczna) — choć, przynajmniej szczerze — według mnie nadal są one na tyle cenne, że młodzież odbywa zajęcia praktyczne na wydziałach produkcyjnych.

— Ja sam — mówię dalej Stanisław Mazurek, cały czas byłem i jestem instruktorem (najpierw obróbki ręcznej, potem — obróbki mechanicznej

tokarki). Zorganizowałem również istniejącą na terenie warsztatów szkolnych salę pomiarową.

Na co dzień jestem także długoletnim przewodniczącym Komisji Praktycznej Nauki Zawodu, która pracuje w oparciu o wcześniej opracowany i zatwierdzony plan pracy, starając się m. in. o przygotowanie klas III ZSZ do egzaminu końcowego, przydział opiekunów młodym instruktorom praktycznej nauki zawodu, samokształcenie i podnoszenie szkolnych kwalifikacji uczniów, gromadzenie pomocy naukowych koniecznych w prowadzeniu zajęć w halach warsztatów szkolnych.

Stanisław Mazurek pełni także od kilkunastu lat funkcję wydziałowego społecznego inspektora pracy. Ten instruktor z 30-letnim stażem ceniony jest przez kolegów i kierownictwo warsztatów i dyrekcję szkoły.

(man)

### MÓWIĄ O SZKOLE:

## TADEUSZ KOCHANOWSKI Z-CA DYREKTORA D/S PRODUKCJI

— Mówiąc o Zespole Szkół Technicznych należałoby wspomnieć o dwóch sprawach, o tym co szkoła, a konkretnie warsztaty szkolne robią dla zakładu oraz o zatrudnieniu absolwentów w Wytwórni.

W warsztatach szkolnych uczniowie wykonują wyposażenie do śmigłowca — części, zespoły, wykonywane przedtem w wydziałach produkcyjnych. Ze swych zadań wywiązują się bardzo dobrze, zawsze w terminie. Z jakości też nie ma problemów. Na tym etapie jesteśmy zadowoleni z efektów współpracy. Natomiast za mało absolwentów ZST przychodzi do pracy w WSK.

Na pewno część z nich uczy się

dalej w technikum lub kończy wyższe studia, ale nawet z grupy absolwentów podejmujących od razu pracę tylko niewielu trafia do Wytwórni, choć szkoła związana jest z nami w sposób odczuwalny, korzystając z różnorodnej pomocy.

Jeśli chodzi o przygotowanie zawodowe są to różni ludzie. Łatwiej jednak aklimatyzują się w WSK absolwenci z innych szkół. Moim zdaniem wpływa na to sytuacja w warsztatach szkolnych, gdzie uczniowie mają wszystko przygotowane dokumentację technologiczną, narzędzia, oprzyrządowanie, a tym samym stają się mało samodzielnymi i gdy znajdują się w warunkach normalnej produkcji, nie mogą sobie poradzić.

Dotyczącą zniszczenia elewacji na budynku przy ul. Raclawickiej 29, zamieszczonej w numerze 35 tygodnika, Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdniku informuje, że zniszczenia faktury elewacji usunął na swój koszt

## W odpowiedzi na notatkę

wykonawca realizujący roboty dekarские. Ze względu na brak możliwości likwidacji zniszczeń wykonawcy robót potrąca z faktury równowartość powstałych szkód.

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdniku



W zdrowym ciele — zdrowy duch!

# Sportowe to i owo

Wychowanie fizyczne i sport znajdowało się stale w centrum uwagi dyrekcji ZST. Nic zresztą dziwnego. Stara maksyma głosiła, że — zdrowy duch, — zdrowy ciele, liczy się nadal. Nie od dziś wiadomo bowiem, że najsukceszniejszy, złoty środek po nauce to czynny wypoczynek (czytaj pracy umysłowej). Młodzież ZST garnie się od lat do sportu. Najbardziej ulubione dyscypliny sportowe w szkole to niewątpliwie: piłka nożna, siatkówka, koszykówka i tenis stołowy.

W jubileuszowym roku szkoły chcemy przede wszystkim przypomnieć, że sportowe talenty w ZST rzeźbili przez wiele lat nauczyciele WF: JAN PAJDIŹSKI, AUGUSTYN GÓRKA, WALDEMAR PIELAK, KAZIMIERZ PAWLAK, ANNA PASTERNAK, TERESA RYBCZYŃSKA, RYSZARD LIPŃSKI, PIOTR BOGUSZ, ZBIGNIEW WIECHNIK i inni.

Wilki, Dariusz Płoszaj, Tomasz Herman i inni.

Duże zasługi w popularyzacji i rozwoju piłki nożnej w szkole mają niewątpliwie Czesław Krygier i Marian Kostaniak.

Do Zespołu Szkół Technicznych uczęszczało kilku znanych siatkarzy: Janusz Kostaniak, Dariusz Zdybel (reprezentant kadry młodzieżowej), bracia Andrzej i Mariusz Kowalowie. W szkole uczył się obecnie — Andrzej Gac, Maksymilian Chadała i Sławomir Myska. Siatkarze ci wraz z innymi swymi kolegami zdobyli nie tak dawno tytuł wicemistrza kraju juniorów.

W szkole tej uczyli się także świetni rajdowcy świdnicki Krzysztof Serwin, uczęszcza do niej obecnie MP w rajdach obserwowanych Wojciech Doroba. Uczyli się w szkole również — uczestnik Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieżowej '88 i wielokrotny medalista mistrzostw woj. lubelskiego juniorów starszych i seniorów w pływaniu — Cezary Lipiński.

W ZST uczyło się wielu znanych piłkarzy: Albin Miłkowski, Bogdan Bukowski, Andrzej Dyński, Zbigniew Kondziak, Lucjan Osroba, Aleksander Bachur, Witold Łukasik, Dariusz Bartoszewski, Roman Nowosad, Edward Socha, Sylwester Borowski, Ryszard Czyż, Mariusz Prokop, Krzysztof Korczyk, Bogdan

## Czy wiecie że...

● W 1984 roku — za całokształt pracy dydaktycznej sztandar szkoły udekorowany został ODZNAKĄ ZA ZASŁUGI DLA LUBELSZCZYZNY. Szkoła posiada także — Odznakę za Zasługi dla Obrony Cywilnej (nadana przez Radę Państwa w 1981 roku). Młodzież szkoły zdobyła 907 odznak sprawności obrony cywilnej.

● W latach 1983-85 uczniowie szkoły brali udział w finałach Wojewódzkiej Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym, a także w finałach Wojewódzkiej Olimpiady Wiedzy Społeczno-Prawnej.

● W 1981 roku szkoła zajęła III miejsce w wojewódzkim konkursie budowy boisk szkolnych.

● W latach 1980-1983 ZST otrzymała listy gratulacyjne i dyplomy za udział w akcjach krwiodawstwa.

● W latach 1980-85 szkole przyznano dyplomy Urzędu Miejskiego za udział młodzieży w pracach użytecznych na rzecz miasta.

● W latach 1980-1987 Ośrodek Szkolenia Kierowców ZST wyszkolił 1343 kierowców. Ośrodek ten w opinii Wydziału Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego oceniany jest jako jeden z najlepszych w województwie.

● W roku 1986 — w turnieju Młodych Mistrzów Techniki na szczeblu wojewódzkim prace dyplomowe uczniów ZST zajęły II i III miejsca. W roku bieżącym praca na temat „Maszyna Parowa” zdobyła III miejsce.

(k-k)

## W sali gimnastycznej ZST...



...odbyło się już sporo ciekawych imprez sportowych. Turnieje tenisa stołowego, liga siatkówki i koszykówki — te i jeszcze inne zawody sportowe fascynowały młodzież szkolną. Tak trzymać! fot.: archiwum

A oto kilka ważniejszych osiągnięć sportowców ZST w ostatnim 5-leciu:

1984 r. — Medal dla szkoły za zasługi dla rozwoju kultury fizycznej i rekreacji (wyróżnienie nadane przez ZG TKKF Swit)

— List gratulacyjny za zasługi w rozwoju kultury fizycznej i turystyki (nadany przez Wydział Kultury Fizycznej przy Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie).

— I miejsce w województwie szkół średnich w piłce siatkowej i piłce nożnej;

— V miejsce w województwie szkół średnich w biegach przełajowych i tenisie stołowym;

— 1984-85 — I miejsce w regionie w piłce nożnej, biegach przełajowych, tenisie stołowym, koszykówce i łyżwiarstwie szybkim.

— 1986 — I miejsce w województwie szkół średnich w piłce nożnej i siatkowej; IV miejsce w Ogólnopolskiej Spartakiadzie w piłce siatkowej. I miejsce w województwie szkół średnich w siatkówce.

W latach 1980-85 wyróżniano kilkakrotnie Szkolne Ognisko TKKF „Junior”. Za działalność na polu krzewienia kultury fizycznej i sportu przyznawano Ognisku dyplomy i listy gratulacyjne.

Zebrali: MK

## Pawilon „BERLIN”



Zarząd Rejonowy PCK w Świdniku w związku z trudną sytuacją ekonomiczną kraju, która jest szczególnie uciążliwa dla ludzi znajdujących się w najcięższych warunkach materialnych, postanawia na terenie naszego miasta otworzyć punkt wydawania bezpłatnych zup.

## Pomoc potrzebującym

Pragniemy zapewnić osobom najuboższym bezpłatne zupy, które chociaż nie w pełni zastąpią obiad, ale być może będą stanowiły jedyny gorący posiłek dziennie.

Wydawanie bezpłatnych zup prowadzone będzie w porze obiadowej, w barze „Zacisze” w godzinach od 11.00 — 13.00 od 16 października 1989 roku.



51-51

# PO STRAJKU

(Dokończenie ze str. 1)

zakończeniem kadencji, a właściwie na parę dni przed regularnym rozpoczęciem kampanii wyborczej. Działalność Rady, uznawanej jeszcze niedawno za ośrodek opozycji, popierającej, między innymi, nie mówiąc o innych ważnych decyzjach, swoimi uchwałami utworzenie związku „Solidarność”, akceptując istnienie tego ruchu w zakładzie, na długo przed oficjalnymi decyzjami, dzisiaj przy podjętej jednej, czas pokaże słusznej, czy też nie decyzji, została oceniona krytycznie. Nie chcą się z taką oceną zgodzić członkowie Rady i dlatego podczas ostatniego posiedzenia w dyskusji wracano do uchwały popierającej przystąpienie do Spółki, uchwały przekreślającej w oczach załogi a tak należy rozumieć votum nieufności, dotychczasową 2-letnią pracę Rady. Pytano, dlaczego podczas poprzedniego posiedzenia, na którym obecny na spotkaniu doktor Lesław Paga z Instytutu Finansów przy Ministerstwie Finansów, działacz „Solidarności” interweniował w 1981 roku, a obecnie pracownik nowego rządu, przekonał nas swoimi argumentami do Spółki, rozwiał wiele wątpliwości, nie było nikogo, kto w sposób jednoznaczny przedstawiałby argumenty na „nie”. Wszyscy którzy głosowali za Spółką mieli prawo wyrazić w słuszność jego wypowiedzi. Przekonał nas, a mówi o tym wynik głosowania, że nie będzie to spółka nomenklaturowa

co gwarantowały dokumenty i regulamin, określające zasady pracy oraz wejście do Spółki osób prawnych, a nie prywatnych. Wyjaśniał zasady nowego podejścia do gospodarowania, konieczności przeobrażenia własnościowych, i o tym wszystkim co czeka zakłady pracy w najbliższej przyszłości. Dr Paga widział możliwość zrobienia interesu: jak w każdym takim przedsięwzięciu istniało ryzyko, ale to czy wy jako pracownicy zechcecie go podjąć — to już wasza sprawa — mówił.

Czy przy takiej argumentacji — pytano — członkowie Rady, nie mogli podjąć takiej uchwały.

Decyzje mogą być dobre i złe, ale w przypadku gdy nie są zgodne z naszymi przekonaniami trzeba udowodnić swoje racje samej rezygnacji z mandatu członka Rady, to jeszcze za mało — stwierdzono podczas ostatniego posiedzenia.

Nie ma potrzeby wracać do Spółki, istnieje ona bez nas, czas pokaże ile było racji w tym społecznym proteście, lub też co może stracił.

Nie sposób jednak pozostawić wszystkich problemów, które towarzyszyły strajkowi, który musi być jednak bronią ostateczną przy rozwiązywaniu wspólnych często drażliwych problemów. Problemów których będziemy mieli nie mało. Taka chyba też idea przyswlecała wszystkim, którzy głosowali 12 października za przyjęciem stanowiska w sprawie strajku.

Irena Wierzeń

## Wojewódzka Inauguracja Roku Szkolnego w Szkole Podstawowej nr 4

7 października br. w świdnickiej Szkole Podstawowej nr 4 odbyła się wojewódzka inauguracja sportowego roku szkolnego. Impreza połączona została z podsumowaniem współzawodnictwa sportowego szkół za rok 1988-89.

Tego dnia rozegrano również wojewódzkie biegi przełajowe szkół podstawowych oraz sztafetowe biegi przełajowe szkół ponadpodstawowych.

W biegu przełajowym dziewcząt (dystans ok. 1400 m) zwyciężyła Małgorzata Biela (SP nr 14 — Lublin), wyprowadzając: Agnieszka Siembida (SP nr 10 — Lublin), Iwona Chreścianek (SP nr 1 — Świdnik), Jolanta Kuśmier (SP nr 4 — Świdnik), Dorota Mielnik (SP nr 5 — Świdnik) oraz Katarzyna Biela (SP nr 14 — Lublin). Inna reprezentantka Świdnika — Dorota Michalak (z SP nr 4) — zajęła dziewiąte miejsce.

Zwyczajego biegu przełajowego chłopców — uczniów szkół pod-

stawowych (dystans 2.300 m), został Janusz Kukuryk (Szkoła Podstawowa — Wilczopole). Kolejne miejsca zajęli: Dariusz Zarzycki (SP nr 2 — Świdnik), Sławomir Iskra (SP nr 28 — Lublin), Robert Kustra (SP nr 4 — Puławy), Paweł Baran (SP nr 2 — Lubartów), Marcin Walczyński (SP — Karczmiska), Paweł Machnickowski i Piotr Cybulski (oba — SP nr 5 — Świdnik) zajęli odpowiednio: dziesiąte i trzynaste miejsce. Pierwszych trzynastu startujących (zarówno wśród dziewcząt jak i chłopców) zakwalifikowało się do mistrzostw makroregionu kielecko-lubelskiego w biegach przełajowych.

W biegu sztafetowym dziewcząt szkół ponadpodstawowych bezpłatnie najlepsze okazały się zawodniczki z Zespołu Szkół Elektronicznych w Lublinie, wyprowadzając na mecie: Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 2 z Puław oraz sztafetę świdnickiego Liceum Ogólnokształcącego. (man)

## Biblioteka Techniczna zaprasza...

MAŁY PORADNIK MECHANIKA, PRACA ZBIOROWA. T. 1 Nauki matematyczno-fizyczne.

MATERIALOZNAWSTWO. T. 2. Podstawy konstrukcji maszyn.

MASZYNOZNAWSTWO. Wyd. 17 poprawione i uaktualnione. W-wa 1988, WNT.

Poradnik zawiera podstawowe wiadomości z nauk matematyczno-fizycznych, z materiałoznawstwa metalowego i niemetalowego, z podstaw konstrukcji maszyn oraz maszynoznawstwa. Zamieszczone są w nim liczne tablice — wykresy i dane liczbowe potrzebne w pracy zawodowej.

SŁOWNIK SKRÓTÓW ELEKTRONICZNYCH (ANGIELSKO-POLSKI) W-WA 1988, WNT.

Słownik zawiera ok. 5000 skrótów angielskich wraz z ich roz-

winięciem i odpowiednikami w języku polskim. Materiał uporządkowano w trzech kolumnach: skróty, ich rozwinięcia i odpowiedniki polskie. Wyjściowe terminy angielskie uszeregowano w układzie alfabetycznym.

LEONARD KOWALCZYK. ŁĄCZENIE METALI W STANIE STAŁYM W PROCESACH OBRÓBKII PLASTYCZNEJ. W-WA 1988, WNT.

Treść książki oparta na bogatym materiale badawczym, stanowi monografię opracowanie dotyczące łączenia różnych metali w procesach obróbki plastycznej. Opisano fizyczne podstawy uzyskiwania złączy i metody ich badania. Omówiono również kierunki rozwoju w tej dziedzinie.

Wybrał: k-k



## ZEBRANIE CZŁONKÓW SD WSK PZL-ŚWIDNIK

## Wynik referendum nie przesądził o zmianie nazwy

(Dokończenie ze str. 1)

ny nazwy z SD na PPD (Polska Partia Demokratyczna), Roman Lis poinformował obecnych o zasadach jego przeprowadzenia. Dyskusja, jaka w chwilę potem się wywiązała, wykazała dobitnie, że w kwestii tej istnieje dość znaczna różnorodność opinii. Niektórzy z obecnych zgłaszali swe wątpliwości co do sensu przeprowadzenia referendum, inni — kategorię domagali się zmiany nazwy, argumentując, że jest to jedyna szansa odciążenia się od niechlubnej przeszłości i uzyskania własnej podmiotowości. Jeszcze inni twierdzili, że obecnie zmiana nazwy nie da, dlatego też należy utrzymać tę dotychczas istniejącą (ze względu na tradycje historyczne oraz fakt zaakceptowania w sierpniu br. SD w ramach nowo powstałej koalicji).

Wynik głosowania przeprowadzonego wśród obecnych na sali

niczego jednak definitywnie nie przesądził (nie wszyscy uprawnieni do głosowania byli obecni). Dlatego też, zamykając tę część zebrania, Roman Lis stwierdził, że ostateczny rezultat referendum będzie znany dopiero po 18 października, kiedy zakładowa komisja d.s. referendum zakończy swoją pracę.

Na zakończenie, Roman Lis poinformował zebranych o stanowisku Zakładowego Komitetu SD w kwestii strajku, który miał miejsce w Wytwórni w pierwszych dniach października, wskazując jednocześnie na genę i przyczyny jego wywołania, a Zygmunta Kozak przekazał informację o staraniach czynionych przez MK SD w kwestii działalności w Świdniku nowej koalicji. — Obecnie koalicja taka — stwierdził — nie istnieje, gdyż na terenie miasta do tej pory nie działa Komitet Obywatelski „Solidarność”.

(man)

## III NOCNY BIEG ULICAMI ŚWIDNIKA

5 października o godzinie 19.00, w ramach „Dni Świdnika” rozpoczęto III nocny bieg ulicami miasta. Na jego starcie stanęło około 100 osób, mających do pokonania dystans ok. 4 km. Wśród seniorów najlepszym okazał się Marian Borcz (Hutnik Kraków), który na mecie wyprowadził Grzegorza Kowalczyka (AZS Lublin) oraz Stanisława Terentowicza (Start Lublin).

W kategorii juniorów zwyciężył Marek Siliński (AZS Lublin) przed: Wojciechem Odziobą i Markiem Cieślakiem (oba MKS Świdnik).

Wśród juniorów młodszych

najszybciej trasę biegu pokonał Lech Ściegienny. Jego klubowy kolega (także zawodnik Startu Lublin) — Roman Kasprzowicz — był drugi, a reprezentant MKS Świdnik — Stawomir Gomołka — trzeci.

Kobiety wystartowały w tym biegu tylko w jednej kategorii wiekowej — młodzieżek. Tutaj najlepszą okazała się być reprezentantka MKS Świdnik (uczennica SP nr 5) — Dorota Mielnik. Na mecie wyprowadziła ona Iwonę Kozioł (Start Lublin) oraz Katarzynę Radko (SP nr 1 — Świdnik).

(man)

## Reporter zanotował

## UWAGA! NIEBEZPIECZEŃSTWO!

Wykop przy ZDK spowodowany budową nitki ciepłowniczej dla nowego internatu stanowi nadal poważne niebezpieczeństwo dla pieszych. To miejsce (słabo zresztą zabezpieczone) nadal straszy! Wyjeżdżając zza zakrętu samochody mijają z dużą szybkością (często dosłownie o centymetry — przyp. aut.) przechodniów i chłapią błotem. Najbardziej niebezpieczne jest tam oczywiście rano i w godzinach szczytu, gdy spieszą się ludzie do pracy.

Co gorsza, wszystko to dzieje się w pobliżu przejścia dla pieszych, które lekceważyli automobilisci.

Tak dalej być nie może!

## KTO KRADNIE ZASUWY?

Jeszcze nie tak dawno drzwi do pomieszczeń sanitarno-higienicznych w budynku technicznym wyposażone zostały przez dział administracji w solidne zasuwki. Było ich dziewięć. W ciągu pierwszych dni października zniknęły w niewidzialny sposób. Zuchwałość niektórych pracowników WSK uchodził im jak widać nadal bezkarnie! Jak długo jeszcze?

## SKARGI NA PKS...

nie ustają. 2 października na głosy urzędników tego lubelskiego

przedsiębiorstwa sypały się gromy. Po godzinie 15.00 przy kasie sprzedające bilety miesięczne na dworcu południowym w Lublinie ustawili się długi kolumny mieszkańców Świdnika, którzy mieli sporo zastrzeżeń co do ilości punktów sprzedaży biletów.

Jedna kasjerka w okienku związała się tego dnia niczym w ukropie ze sprzedawcą biletów miesięcznych (czyli to naprawdę dobrze — przyp. aut.) ale ludzi wciąż przybywało i czas dla wielu z nich stał po prostu w miejscu. Dały się słyszeć głosy, że choć jeden punkt sprzedaży biletów miesięcznych możnaby z powodzeniem zorganizować w Świdniku. A gdzie znaleźć na to miejsce?

O! choćby w jednej z pustych kas kina LOT, w której tylko raz na kwartał sprzedaje się karnety do „Dodka”.

Pomysł to napewno godny uwagi, ale cóż zrobić, skoro nie widzi go dyrekcja PKS? Za to pieniądze za bilety miesięczne, co pewien czas... znów w górę!

## ZABRAKŁO CHLEBA!

2 i 3 października w godzinach przedwieczornych w kilku sklepach świdnickich zabrakło chleba. Mieszkańcy Świdnika poszukujący pieczywa byli niepokieszeni, zwłaszcza, że chleba nie można było kupić nawet w sklepiaku przy piekarni.

A to już naprawdę trudno wytłumaczyć!

(zo)

## POKAZ MUSZTRY PARADNEJ

## WYSTĘP ORKIESTRY WŁOŚCIANSKIEJ

IM. KAROLA NAMYSŁOWSKIEGO

## W 35-lecie Świdnika

(Dokończenie ze str. 1)

śluchaczy, którzy nie szczędzili braw muzykom. Innymi słowy był to przysłówowy gwóźdź programu, który będziemy chyba długo, długo wspominać.

A pozostałe atrakcje? Było ich sporo. Dużym zainteresowaniem cieszył się międzyszkolny konkurs kulturalno-sportowy. Rękę na pulsie w czasie imprezy trzymali — HALINA BERNAT, JADWIGA WARPAS, LUCYNA STROSIŃSKA i EDWARD WIŚNIEWSKI. Konkursy i zabawy wzbudzały wiele wesołości, a chętnych do zdobycia nagród rzeczowych również nie brakowało. Odbłyły się wyścigi w workach, jazda na wrotkach, biegi z piłeczką ping-pongową na łyżce, była konkursowa zręcznościowa — pakowanie paczek.

Najbardziej jednak przypadła do gustu widom młodzieżowa rewia mody pod hasłem: „Uczeń XXI wieku”. W tej rozrywkowej składance nie zabrakło konkursu krasomównego, zaprezentowała również swój dorobek artystyczny Szkoła Podstawowa nr 1. Ciekawy był także przegląd zespołów muzycznych. Zgłosiły się do niego — Anatom i Feeling ze Świdnika, milejowski Bluff, a poza konkursem lubelski Los Fiejos.

Nie „wypalili” natomiast występ popularnego zespołu wojs-

kowego „Radar”. Brzydka pogoda pokrzyżowała także plany Orkiestry Włościańskiej im. Karola Namysłowskiego z Zamościa. Kapela skryła się w świdnickim kinie Lot. Jej ciekawy program obejrzała skromna ilość widzów. A szkoda! Z pola widzenia zniknęła także „Polesiacy” z ZSRR, którzy wystąpili tylko z koncertem w Szkole Podstawowej nr 4. Otoczkę tegorocznych Dni Świdnika stanowił handel. WPHW „rzucił” do stoisk sporo butów, handlowano słodkim pieczywem, postarano się o czeskie piwo. Była też „próbka” z kiersmaszem wyrobów ludowych.

Handel dziś jest taki jaki jest. Wszyscy czekają na jego lepsze czasy i stąd też jakiegokolwiek żale i tak nie zdadzą się na nic.

W sumie — kto chciał w ciągu trzech dni ubiegłego tygodnia zabić nudę, mógł z pewnością znaleźć coś dla siebie. Na temat tegorocznych jubileuszowych Dni Świdnika powiedzieli:

STANISŁAW KUCHARUK — (naczelnik miasta): Trzeba zmieniwać w następnych latach porę roku, w której organizować będziemy podobne imprezy. Na „Dni Świdnika” widzę obojętność miesiać — czerwiec!

HENRYK MARUSZAK (kapelmistrz orkiestry dętej WSK): Nasi goście z Rastade podbili serca świdniczan. Saksoneńczy spotykali się na każdym kroku z

życzliwością mieszkańców, żalowali, że ich pobyt w Świdniku trwał tak krótko.

STANISŁAW SZYMANIAK (TD): Najbardziej podobala mi się kapela z Rastade. Taką paradę ogląda się raz na ileś lat. Imponowała mi szczególnie gra na różnych instrumentach młodzieżki dziewcząt i chłopców. Do dziś mam jeszcze przed oczyma kilkunastoletniego wirtuozę trąbki z tej orkiestry. Przecież to jeszcze dziecko... Piękny był także moment gdy w górę posyływały setki gołębi — symbol przyjaźni narodów.

W moim odczuciu na przyszłość trzeba koniecznie zadbać o duże stoisko z wyrobami ludowymi. Chętnych do kupienia kolorowych dzbanków, serwetek, wycinanek i koszyczków znajdzie się z pewnością wielu. Jest na to duże zapotrzebowanie, a jeden maleńki stołeczek wiadomo — sprawy nie załatwia. Ciekawe są także spotkania z twórcami ludowymi, o które należy także zabiegać.

ANDRZEJ KRAWCZYK (mieszkaniec Krasnegostawu): Przyjechałem do Świdnika na zaproszenie kolegi. I nie żałuję! Zobaczyłem sporo, wypiliśmy po butelce dobrej piwka. Fajnie tu u was, zupełnie tak jak na naszych... „Chmielakach”!

Zebrat: mk

## FOTO - OKO



Nowości płytowe cieszą się dużym popytem.

fot. T. Wolski

## Wyciąć

jadącemu od strony Lublina maluchowi Nie było to z resztą pierwsze takie wydarzenie w okolicach ronda u zbiegu ulic Przędowników Pracy i Raclawickiej. Podobne zdarzały się już i poprzednio. Niewykluczone, że, pomimo znacznie wyższej w samochodach osobowych usytuowanej kabiny kierowcy żuka widoczność przesłoniły krzaki porastające okolice skrzyżowania. Posadzo-

## lub

no je właśnie tam, gdzie najbardziej przeszkadza. Gdy gdzie się maluchem, trabantem czy skodą niezwykle trudno dostrzec nadjeżdżające z prawej strony a mające pierwszeństwo pojazdy. O zlikwidowanie uciążliwych miejsc ale stwarzających niebezpieczeństwo krzaków apelowali wielokrotnie. Obiecywano przy-

## przesadzić

ciąć je — niestety — mają one to do siebie, że odrastają. Najlepsza w takich niewygodnych miejscach jest zwykła trawa — też zielona ale i bezpieczna. Koszty? Będą na pewno mniejsze, kiedy przestaną wpadać na siebie pojazdy a ludzie tracą zdrowie. Jeśli komuś żal ładnych mimo wszystko — krzewów — polecamy przesadzić je w okolicie stacji benzynowej, czyli 150-200 m poniżej fatalnego skrzyżowania.

(t)

W zakładowej aptece.

fot. T. Wolski



## GŁOS SPORTOWY

...piłkarze Avii zremisowali w meczu wyjazdowym z Hetmanem Zamość. Obydwie bramki padły ze strzałów piłkarzy drużyny gospodarzy. Pierwszą samobójczą zdobył Rycek, a wyrównującą Ploszaj. Mecz był ciekawy — powiedział trener MARIAN KOSTANIAK po powrocie do Świdnika. Wynik także sprawiedliwy. Na 6 metrach „podcięty” był przed bramką Hetmana WALDEMAR DROZD. Byłem pewny, że będzie rzut karny. Sędzia nie „zauważył” jednak tego przewinienia. W jedenaste Avii wyróżnił się — LESZCZYŃSKI. Nasi obrońcy nie potrafili upilnować Ploszaj i stało się. Strzelił bramkę „swojej” niegdyś drużynie. Wychował się w Avii!

PRZEDPOŁĄ PIĘCIARSKICH KLUBÓW KRAJOWYCH...

...Legii Warszawa, Iglopolu Debica i Gwardii Białostok penetrowali nie tak dawno działacze sekcji pięciarskiej FKS Avia. Ich wysiłki spełzyły jednak na niczym. Zwerbowanie nowych pięciarzy do naszego klubu jest na dzień dzisiejszy arcytrudnym zadaniem. Za przejście zawodnika z klubu do klubu wymienia się horrendalne kwoty, a w kasie klubu wiadomo — nie tego.

Jesienna runda rozgrywek pięciarskich o mistrzostwo III ligi została wznowiona. Po raz pierwszy od wielu, wielu lat nie stał się w ringu pięciarszy Avii. Szkoda!

DRUŻYNĄ ŚRODKA...

...są nadal piłkarze LKS Świdniczan. Chłopcy z Turysty zremisowali na wyjeździe ze Sta-

## Kronika tygodnia

- ♦ Sesję MRN zaplanowano na 19 października br. Na porządku dziennym między innymi — Samorząd terytorialny — wczoraj — dziś — jutro.
- ♦ Bogaty program imprez artystycznych obejrzały setki widzów z okazji tegorocznych Dni Świdnika.
- ♦ W WSK odbyło się kolejne posiedzenie Rady Pracowniczej.
- ♦ Odbyło się zebranie SD WSK PZL Świdnik. Dotyczyło referendum na temat zmiany nazwy Stronnictwa.
- ♦ Zespół Szkół Technicznych liczący już 30 lat. Uroczysta akademii odbędzie się 20 października w sali widowiskowej ZDK.
- ♦ III Bieg Nocny odbył się na ulicach Świdnika. Imreza weszła na stałe do kalendarza imprez organizowanych w mieście.

• Obradowała Rada Pracownicza. Tematem narady było przystąpienie zakładu do Spółki SIM-PA.

• Tegoroczne DNI ŚWIDNIKA odbyły się w dniach od 5-8 października. Miały charakter jubileuszowy. Miasto obchodziło bowiem 35-lecie swego istnienia.

• Sezon żeglarski dobiegł końca. Świdniccy żeglarze (wodniacy) wyjeżdżali nad jezioro Łukcze celem zabezpieczenia sprzętu na okres zimowy.

• W Szkole Podstawowej nr 2 rozpoczął się kurs języków obcych — angielskiego, niemieckiego i francuskiego. Kurs zorganizowany został przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej.

• VII Sesję MRN zaplanowano na 19 października br.

• Wycieczki na grzyby nadal w modzie Świdniczan. Wyjeżdżają najchętniej do Sosnowicy, Brusy i Sobiboru. W tamtych lasach podobno nadal grzybnie... żniwo!

(k)

## Okruchy sportowe

lą Poniatowa 0:0. Do przerwy przeważali gospodarze. W drugiej odsłonie okazje do zdobycia bramek mieli Kondratowicz i Cholewa. Nie zdołali jednak celnie strzelić!

### 30 LECIE ZESPOŁU SZKÓŁ TECHNICZNYCH...

...obchodząc będą uroczystości uczniowie szkoły. Uroczysta akademii jubileuszowa odbędzie się 20 października br. w sali widowiskowej ZDK. W ogólnym bilansie szkoły przy podsumowywaniu wyników nauczania nie zabraknie z pewnością akcentów sportowych.

Szkola może poszczycić się wieloma osiągnięciami na odcinku krzewienia kultury fizycznej i sportu w regionie. Sportowcy ZST zdobywali kilkakrotnie drużynowe

mistrzostwo szkół średnich w piłce nożnej i siatkówce. W latach 1984-85 brylowali w regionie w biegach przełajowych, koszykówce, tenisie stołowym i łyżwiarstwie szybkim.

ZG TKKF nadał szkole Medal za Zasługi w Rozwoju Kultury Fizycznej i rekreacji. Miło o tym wspomnieć!

### UWAGA SYMPATYCY PIŁKI NOŻNEJ!

Sobotni mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Avia — Zelmierzów rozpoczyna się o godzinie 14.45. Ceny biletów — normalne 800 zł, niżkowe 400 zł. Członkowie wspierający wchodzą na stadion za okazaniem legitymacji klubowej.

(k)

## Para trenerska...

...Marian Kostaniak — Krzysztof Szeller „rzadził” od trzech tygodni w sekcji piłkarskiej klubu „Nowi” szkoleniowcy wywalczyli

z III ligowym zespołem Avii — jak na razie — pięć punktów. Porządek jak widać — względny!

## Pieniądże w błoto

Kilka miesięcy temu w naszym osiedlu — powiedziała nam mieszkanka „Brzeziny” — sadzono młode drzewa.

Cieszyłam się z tego powodu i nie tylko chyba ja. Moi sąsiedzi także. Dąb — mówiliśmy — szlachetne drzewo, przyjemnie, gdy rósł będzie w pobliżu tego czy innego bloku. Kilka dni temu wyszłam na spacer i przyjrzałam się z bliska sadzonym na wiosnę młodym drzewkom.

I co się okazało. Z przerażeniem stwierdziłam, że wszystkie się nie przyjęły. W tych miejscach gdzie ich posadzono, sterczy jedynie suche kikuty młodych jeszcze nie tak dawno sadzonek.

Tego rodzaju zjawisko budzi natychmiastowe refleksje. Czy środowisko nasze jest aż tak skażone, że na świdnickiej ziemi nie wyrosną już nawet dęby?

A może ktoś sprzedał administracji osiedla wątpliwej jakości sadzonki, które skazane były z góry na zagładę? Jeśli tak to grube pieniądze wyrzucono w błoto. I to w dodatku nasze pieniądze. Te, które płacimy za czynsze a są one jak wiadomo z roku na rok coraz wyższe.

Część z tych właśnie pieniędzy — mówi się nam często na zebra- niach — idzie na zadzwieranie osiedli. A jeśli tak to, ktoś musi za to również odpowiedzieć.

(ars)

## Zawsze gotowi!



## To co dzieje się w sporcie — bulwersuje

Wiele lat temu, gdy piłka nożna była naprawdę traktowana jako zmagania dwóch jedenastek zawodników (amatorów), a piłkarze wierni byli klubom macierzystym, zaś mecz był bezwzględnie prowadzony czysto i wygrał lepszy — byłem gorącym zwolennikiem tego sportu. Kibicowałem jeszcze jako chłopak, gdy zawody odbywały się na stadionie przy ulicy Okopowej w Lublinie (stary lublinianie pamiętają ten mały stadionik). Przed wojną grwały tam takie sławy jak: Gierwałowski, Barcz, Brzozowski, Szular, Świercz, Ochmański czy Porebski. Oczywiście nie byli to zawodnicy klubów lubelskich (wielkość reprezentacji kraju), ale ich zagrania emocjonowały rzesze kibiców, autentycznie ciesząc się pięknym zagranie i przeżywających porażkę w milczeniu lub komentując niefortunne zagranie któregoś z zawodników. Nie było krzyków o pochodzeniu i profesji mamusi adreśowanych pod adresem graczy drużyny przeciwników, rzutów do celu butelkami i innymi (cięższymi raczej) przedmiotami w sędzię lub bramkarza. Pamiętam mecze lublinianki z „Czarnymi koszulami” — Polonia Warszawa, wygranym przez naszych piłkarzy 4:3, drugiej re-

prezentacji Polski z reprezentacją Lublina (6:4). Nazwiska: Skrański, Kowalski, Różyło, Paprota, Jezierski, Cieśliński, Król, Czapeżyński i wielu innych wspaniałych piłkarzy to już lata 1947-1950. Nie opuściłem żadnego meczu.

Idąc na stadion nie bałem się ciosu butelką od pseudokibica, nie wysłuchiwałem bluźnierstw rzymskich wykrykiwanych przez zapitych „szalkowców”. Niestety! Od lat mecze oglądam jedynie w ołenku telewizora, w ciszy i spokoju własnego mieszkania. Nie chodzi tu o cenę biletu — choć ta nie zawsze jest zbieżna z wartością oglądanej widowiska — lecz o bezpieczeństwo i pamięć o tych dobrych czasach sportu. Teraz dominuje w sporcie rzekomo amatorskim szok, pieniądze, korupcja, handel zawodnikami — typowa zawodo- wa profesja. Jeżeli już jestem przy temacie sportowym, to wiadomość podana w „GS” z 5 października (Nr 40) o tak zwanej „rozrobie w Iskrze” po prostu mnie zaskoczyła. To były tak zwani „bokserzy”. Na ten po- szkiełto słowo „chuligan” jest za de- likatne. Myślę, że poza dożywotnią dyskwalifikacją tych łobuzów zosta- nię oni przykładnie ukarani, zaś wy- rok orzeczenia kary będzie podany do wiadomości wszystkich, którzy wierzyli że boks to sport uprawiany na ringu.

Ogół społeczeństwa też będzie niecierpliwie czekał na werdykt wydany przez organy sprawiedli- wości. Powinno to być ostrzeżeniem dla pozostałych wykonaw- ców „mocnego uderzenia”. Na to oczekują wszyscy miłujący spo- kój i bezpieczeństwo. GROT

1988 — Reż. Roman Polański — Wykonawcy: H. Ford, E. Seigner, B. Buckley. Amerykański chirurg poszukuje porwanej żony. w Paryżu

### ZAKŁADOWY DOM KULTURY

- 20 października — 30-LECIE ZST — UROCZYSTA AKADEMIA — godz. 13.00;
- 22 października — Niedzielne spotkania z kulturą — godz. 14.00 — 17.00 — (Projekt filmu wideo dla dzieci i młodzieży) — DNI SENIORA. SPOTKANIE EMERYTÓW I RENCISTÓW — (Koncert pieśni w wykonaniu Chóru Seniora oraz występy zespołów dziecięcych ZDK) — Sala widowiskowa — godz. 17.00;
- 24 października — IMPREZY W HOTELACH: Sezam, (godz. 16.30) — Jurand (godz. 18.15) z cyklu: Filmołeka Polska przedstawia (szczegóły w afi- szach).

### FKS „AVIA”

- 21 października — III liga piłkarska — AVIA — ZELMER RZESZÓW (stadion Avii) — godz. 14.45.
- 22 października — Klasa okręgo- wa — AVIA II — MOTOR II — godz. 11.00;
- 22 października — Liga juniorów (makroregion) — AVIA — SOKOL PODLASKI — godz. 13.00;

### SIATKÓWKA

- Liga makroregionalna juniorów.
- 21 października — CZARNI RA- DOM — AVIA — godz. 17.00;
- 22 października — PROCH PIO- NKI — AVIA — godz. 11.00.

(mk)

## Co mają robić

Co ma robić starszy człowiek, któremu do emerytury pozostało już niewiele lat, a jego zakład jest likwidowany?

Otóż — jeśli mu wystarczy siła i zdrowia, a pracy w swoim fa- chu nie może dostać — powinien zdecydować się na przekwalifiko- wanie. Proszę się nie obrażać, ani nie denerwować. Psychologo- wie twierdzą, że nie tak nie od- mładza, jak odmiana życia! Osoby, których okoliczności zmusiły do zmiany zajęcia w niemłodym już wieku — często bardzo to sobie chwala.

Ucząc się nowego fachu można przez 12 miesięcy otrzymywać za- siłek w wysokości wynagrodzenia, uzyskiwanego w poprzednim mie- jscu pracy.

Jeśli takie rozwiązanie zainte- rowanemu nie przypada do gustu — może pójść na wcześniejszą emeryturę. Jednakże jest tu waru- nek: mężczyzna musi mieć — nie- zależnie od wieku — 40 lat pra- cy, a kobieta 35 lat pracy.

Takie same uprawnienia mają pracownicy, którym do wieku emerytalnego pozostało nie wię- czej niż 5 lat. I znów warunek: jeśli przepracowali — w przy- padku mężczyzn — 25 lat, a w przy- padku kobiet — 20 lat.

Aby jednak zachęcić starszych pracowników do kontynuowania działalności zawodowej, bo wiado- me, że ręk do pracy brakuje — wprowadzono pewne ograniczenia. Otóż za każdy rok, który dzie- łowi pracownika od ustawowego wieku emerytalnego, emerytura jest ob- niżona o 3,5 procent podstawy wymiaru. Takie — jak wspomina- liśmy — przyspieszone o 5 lat świ- adczynie emerytalne — jest niższe o 17,5 procent.

Może więc warto zabiegać o dalszą pracę?

Irena Scholl

### OFERTA MIESZKANIOWA

Łączna, M-4 (3 pokoje — 62 m kw.), II piętro — zamieniam na podobne w Świdniku, Tel. 168-26.

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: JERZY JURAK (redaktor naczeln), Andrzej BARYLA, Anna KONEPKA, Marek NOWAK, Jan MA- ZUR, Mieczysław KRUK (redaktor techniczny), Irena WIERZCHOS (sekretarz redakcji), Tomasz WOLSKI, korekta: Zofia ZAJAC. Adres redakcji: 21-045 Świdnik, ul. Przewodników Pracy 1, tel. centrala 130-61 (wewn. red. 31-51 i 33-67), rozgłosz. 81-82. Druk: Drukarnia Zak- ładowa „PZL-Świdnik”, Świdnik, ul. Przewodników Pracy 1 — zam. 1461 z dnia 89.10.12 — 3000 szt. B-3